

Dymarski, Mirosław

Polskie obozy odosobnienia we Francji i Wielkiej Brytanii w latach 1939-1942

Dzieje Najnowsze 29/3, 113-127

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Miroslaw Dymarski
Wrocław

Polskie obozy odosobnienia we Francji i w Wielkiej Brytanii w latach 1939-1942

Przekraczając most na Czeremoszu 17IX 1939 r., władze RP nie mogły przewidzieć, jakie znaczenie polityczne i symboliczne będzie miał ten krok dla Polski, również dla rządu i ówczesnej elity politycznej, sprawującej władzę w kraju przez ostatnich 13 lat. Odejście sanacji z politycznej sceny nie nastąpiło wskutek przegranych wyborów, a w rezultacie przesilenia wywołanego wojną i klęską w kampanii wrześniowej. Pod wrażeniem tej klęski pojawiła się ostra krytyka, jaką pod adresem środowisk sanacyjnych oraz ich emanacji w postaci władz państwowych i naczelnego dowództwa skierowały różne siły polityczne i społeczne wywodzące się z opozycji. Dla tych sił porażka sanacji stworzyła szansę odegrania większej roli w nadchodzących wydarzeniach. Załamał się dotychczasowy układ polityczny i wydawało się niemożliwe, by opozycja nie podjęła współodpowiedzialności za kierowanie państwem w tak trudnym momencie. Opozycji sprzyjały jednak szczególne okoliczności, ponieważ wbrew wcześniejszym porozumieniom i przewidywaniom Rumuni nie pozwolili na przejazd przez swe terytorium rządowi i prezydentowi, zmierzającym do Francji, gdzie miały zostać odtworzone struktury państwa polskiego, aby dalej walczyć o wolność kraju. Internowani zostali: prezydent I. Mościcki, premier F. S. Składkowski, minister spraw zagranicznych J. Beck, Naczelny Wódz marsz. E. Rydz-Śmigły oraz wielu innych przedstawicieli ekipy rządzącej¹. Rząd rumuński w swych ówczesnych decyzjach nie był w pełni suwerenny i wpływ na jego postawę wywarły Niemcy, być może Związek Radziecki, a także Francja zniechęcona do polskiego sojusznika antyfrancuska — jak uważano w Paryżu — polityką ekipy przedwrześniowej. Toteż Francuzi odegrali, do pewnego stopnia, kreatywną rolę w polityce polskiej tamtych tygodni i miesięcy. Oprotestowali — skutecznie — wybór gen. B. Wieniawy-Długoszowskiego na nowego prezydenta RP wobec niemożności dalszego sprawowania urzędu przez Mościckiego. Wsparli znacząco gen. W. Sikorskiego w jego zabiegach o przejęcie przywództwa na emigracji, co wywołało oskarżenia generała o coup d'Etat, dokonany przy pomocy Francji. Jakkolwiek trudno w tym czasie i okolicznościach mówić o zamachu, to jednak gen. Sikorski dość wcześnie

¹ O przyczynach i okolicznościach internowania władz RP w Rumunii traktuje szeroko literatura i autor nie chce tej sprawy ponownie rozwijać, odsyłając do najnowszej publikacji na ten temat: E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939-1945*. Warszawa 1993.

rozpoczął zabiegi o przejęcie władzy z rąk sanacji i w tym celu już 24 września znalazł się w Paryżu. Internowanie dotychczasowych władz państwowych było momentem wielce mu sprzyjającym. Jednocześnie francuskie przedstawicielstwo w Rumunii, w porozumieniu z rządem w Paryżu i zwolennikami Sikorskiego w Bukareszcie, ściśle reglamentowało wizy dla osób, których obecność we Francji byłaby w tym czasie niepożądana czy kłopotliwa. Doborem ludzi ekspediowanych z Rumunii do Francji kierował płk. T. Zakrzewski, attache wojskowy w Bukareszcie. Pozwoliło to Sikorskiemu na wstępną weryfikację pracowników cywilnych i kadry wojskowej wg przyjętych kryteriów przydatności do dalszej służby², co ułatwiło grupie Frontu Morges pierwszą rozgrywkę z sanatorami o przejęcie steru nawy państwowej.

Prezydentem Rzeczypospolitej został wybrany W. Raczkiewicz, przedstawiciel umiarkowanego odłamu sanacji, były marszałek Senatu, możliwy do zaakceptowania przez rząd francuski. Jednak na osobę nr 1 w polskiej polityce wyrastał gen. Sikorski, desygnowany na premiera 30 września. W tym samym dniu utworzył on swój pierwszy rząd w czteroosobowym składzie (A. Zaleski, A. Koc, S. Stroński — ministrowie). Udało się także Sikorskiemu nakłonić prezydenta do rezygnacji z części prerogatyw nadanych mu konstytucją kwietniową 1935 r. (powszechnie wówczas krytykowaną, ale uznawaną ze względu na konieczność zachowania ciągłości państwa), co wraz ze sprawowanymi w okresie francuskim funkcjami ministra spraw wojskowych, ministra spraw wewnętrznych, ministra sprawiedliwości i Wodza Naczelnego sytuowało go na pozycji dominującej. I nie o realny zakres sprawowanej władzy tutaj chodzi, ale o skutki, jakie wywołało czy wywoływało to w postawie społeczeństw zachodnich względem sprawy polskiej. W ciągu kilku tygodni (październik — listopad) w gabinecie Sikorskiego nastąpiły przetasowania, po których mógł on ogłosić powstanie rządu jedności narodowej. Istotnie, wszystkie siły polityczne — Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Pracy, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Narodowe, ponadpartyjny Front Morges, a nawet sanacja — miały swoją reprezentację w agendach rządowych, czy ogólnie w strukturach państwa na wychodźstwie. Nie odzwierciedlało to jednak rzeczywistego zakresu wpływów. Większość ugrupowań przystąpiła do koalicji rządzącej pod naciskiem sytuacji zewnętrznej, wymogu chwili, która narzuciła postawę koniecznej jedności. Niemniej jednak pod fasadową zwartością nie można było nie dostrzec toczącej się rywalizacji wewnętrznej, niestety, w dużej mierze sprowadzonej do aktów walki osobistej, gdzie prywatne kontakty, różne konwentykle odegrały większą rolę niż wspólna platforma polityczna.

Chociaż inicjatywa zdecydowanie należała do ekipy Sikorskiego, to obawiała się ona poważnie — jak można sądzić — odbudowy pozycji i roli sanacji, wtedy mocno osłabionej. Obawy te uzasadniało kilka spraw: marszałek Rydz-Smigły nie złożył swego stanowiska wraz z prezydentem Mościckim, licząc iż uda mu się odegrać jeszcze jakąś rolę, sanatorzy osiągnęli jednak pewne wpływy w Paryżu (W. Raczkiewicz, gen. K. Sosnkowski jako minister bez teki), ogólne przewidywanie rychłego zakończenia wojny i walki o władzę w kraju, wiadome Sikorskiemu próby utworzenia ekspozytury MSZ w Bukareszcie w celu nadzorowania polskich placówek na Bałkanach i kontaktów z krajem³.

Wrażenie, jakie w społeczeństwie polskim i na Zachodzie wywarła klęska wrześniowa, stało się motorem głównym rozliczenia sanacji z jej dotychczasowej działalności i nieprzygotowania Polski do wojny. Mnożyły się oskarżenia o zły stan armii, lotnictwa, fatalne dowodze-

² T. Dubicki, S. J. Roztworowski, *Sanatorzy kontra Sikorszczycy*, Warszawa 1993, s. 23.

³ *Ibidem*, s. 21-22.

nie itp. Wysiłki nowych władz zmierzające do obciążenia sanatorów wyłączną odpowiedzialnością za niepowodzenia przybrały formy instytucjonalne. Oto już 10 X 1939 r. powołano w Paryżu „komisję dla rejestracji faktów i zbierania dokumentów”, której skład stanowili członkowie koalicji rządzącej: gen. J. Haller, S. Stroński, A. Ładoś, gen. I. Modelski. Jej zadaniem, zgodnie z ogłoszonym komunikatem, było gromadzenie „wszechstronnych informacji, materiałów i dokumentów odnoszących się do przebiegu ostatnich zdarzeń w Polsce oraz ustalenia ich przyczyn”. Dalej komunikat wzywał „wszystkich Polaków posiadających takie wiadomości lub dokumenty, by przedłożyli swoje spostrzeżenia czy doświadczenia wraz z ewentualnymi rzeczowymi dowodami”⁴. Ujęcie zagadnienia w ten sposób dało asumpt do publicznej rozprawy z sanatorami internowanymi w Rumunii, jak i z całą masą piśmicykowską.

Jedną z czołowych postaci uwikłanych w walkę z sanacją był przyjaciel gen. Sikorskiego, prof. S. Kot, powołany do rządu jako minister bez teki. Jemu to zlecił premier kontrolować dobór osób w ten sposób, by ograniczyć „opanowanie aparatu przez sanatorów lub osoby o nienależnym poziomie moralnym”. „Gen. Sikorski polecił mi — wspomina Kot — przewodnictwo komisji dla przyjmowania urzędników, w której wraz z Popielem i Gralińskim hamowaliśmy rozwielenie się figur sanacyjnych w machinie rządowej”⁵.

Niebawem ze względu na rolę, jaką mu powierzył Sikorski, a także na sobiste zaangażowanie, stał się prof. Kot synonimem jakobińskiej gorliwości i dbałości o „czystość” szeregów zgromadzonych wokół organów władzy państwowej we Francji, a później w Wielkiej Brytanii. Publicznie Sikorski deklarował, iż „Rząd Jedności Narodowej nie zamierza obecnie pociągać do odpowiedzialności tych, którzy są sprawcami niebywałej klęski. Ustalając fakty, pozostawia rząd to niesłychanie ciężkie i przykre zadanie Narodowi, który je podejmie we właściwej chwili. Wdawanie się zatem w ocenę tego skomplikowanego zagadnienia i wydawanie publicznych sądów w tym względzie nie jest zadaniem kierowników czy członków placówek. Jest to niemożliwe wobec zagranicy, gdyż podważałoby zaufanie do Polski, tym bardziej obrona, czy usprawiedliwianie błędnej polityki zagranicznej, wewnętrznej, wojskowej, czy gospodarczej ostatnich lat, które umożliwiły Niemcom równie gwałtowne zwycięstwo, narażając nieszczęśliwy kraj na niebywałe cierpienia, jest w rażącej sprzeczności z zamiarami Rządu jako szkodliwe dla państwa. Sprawy te należy pokryć wobec obcych taktownym milczeniem, skierowując cały wysiłek ku przyszłości. Wszelkie odchylenie się od tej obowiązującej wszystkich Polaków dyrektywy uważać będzie Rząd za przestępstwo służbowe, pociągające za sobą odpowiedzialne następstwa”⁶. W innym miejscu premier dodawał, że nie pragnie rządów pozbawionych wszelkiej kontroli, a „o miejscu, jakie każdemu z nas przypada, w wysiłku zbiorowym na rzecz wielkiego w tym nieszczęściu Kraju, decydują wyłącznie kwalifikacje moralne i fachowe”⁷. Ostatnie stwierdzenie premiera nie wydaje się w pełni szczere, albowiem sprawy personalne odgrywały wówczas bardzo wielką rolę. Dezawuuje je opinia prof. Kota umieszczona w — już cytowanym — fragmencie wspomnień wojennych: „Organizując biura, prezydium Rady Mi-

4 *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej (Zbiór dokumentów)*, Warszawa 1965, s. 109.

5 S. Kot, *Wspomnienia z początkowego okresu II wojny światowej*, „Przegląd Polonijny” 1981, z. 2, s. 125-126.

⁶ *Sprawa polska...*, op. cit., s. 110.

⁷ *Ibidem*, s. 126.

nistrów przyjmowałem tylko [podkr. — M. D.] osoby znane z działalności politycznej w obozie opozycji, bez różnicy stronnictw zresztą⁸.

Jednocześnie z zapewnieniami o niechęci do politycznych rozgrywek Sikorski zdecydował się na ścisłe izolowanie osób związanych z byłym reżimem. Utworzono dla nich obóz odosobnienia w miejscowości Cerizay, w departamencie Sevres, w zachodniej Francji. Miał to być według twierdzenia ekipy rządzącej obóz dla oficerów bez przydziału, co jednak nie odpowiadało prawdzie. „Zebrała się wówczas w Paryżu — wspomina Karol Popiel — stosunkowo liczna grupa oficerów bądź nie nadających się do wykorzystania w nowych okolicznościach, bądź już niezdolnych do czynnej służby. Trzeba było się nimi zająć i zagwarantować im znośne warunki życia — stworzono więc specjalny obóz w Carizay. Panowała w nim całkowita swoboda, oficerowie mieszkali w luksusowych willach, z pełnym utrzymaniem, dostawali nadto pół pensji i nie mieli żadnych obowiązków”⁹.

Z materiałów archiwalnych wynika, że prawdziwy obóz dla oficerów bez przydziału istniał od wiosny 1940 r. w Vichy (ok. 400 osób), natomiast ośrodek w Cerizay był miejscem odosobnienia w pierwszym rządzie dla wrogów politycznych gen. Sikorskiego, do którego kierowano na podstawie decyzji administracyjnej dowódcy jednostki, bez wyroku sądowego. Umieszczano tam oficerów i urzędników zmobilizowanych, związanych z ancien regim oraz osobistych przeciwników ludzi będących we Francji na kierowniczych stanowiskach¹⁰. Obóz w Cerizay powstał na przełomie października i listopada 1939 r. i nie był obozem w pełnym tego słowa znaczeniu; nie było w nim baraków, drutów, straży itp. Oficerowie mieszkali w pensjonatach, kwaterach prywatnych, hotelach opłacanych z własnego, bardzo okrojonego uposażenia. Mieli zakaz opuszczania miejscowości oraz polecenie codziennego meldowania się w komendanturze obozu. Zgodę na wyjazd z Cerizay każdorazowo musiał wydać komendant obozu. Był nim płk Kazimierz Rumsza, niegdyś oficer carskiej armii, w latach 1917-1918 dowodzący 5 syberyjską dywizją piechoty. Sikorski znał go dobrze, gdyż w 1920 r. służył w jego 5 armii jako dowódca brygady. Rumsza był postacią raczej bezbarwną i ze względu na cechy swojego charakteru oraz bardzo słabą znajomość języka polskiego nie potrafił sprostać konfliktom powstającym w obozie.

W celu odosobnienia do Cerizay w różnym czasie zostali m.in. skierowani gen. Rouppert (Szef Departamentu Zdrowia Ministerstwa Spraw Wojsk.), gen. S. Dąb-Biernacki (dowódca Armii „Prusy” z 1939 r.), gen. S. Kwaśniewski (prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej), gen. L. Rayski (inspektor lotnictwa), gen. Osikowski (emeryt), płk M. Abczyński (dyrektor Państwowych Zakładów Lotniczych), płk A. Sokołowski (wojewoda nowogródzki), mjr Paluch (dyrektor Browaru „Tychy”), płk R. Umiasowski (z Radia „Warszawa”), płk Rusin (kmdt „Strzelca”), mjr Jurgielewicz (wojewoda warszawski), płk Szeligowski (z 1 dywizji Legionów), kpt. Ropelewski (adm. Spały), mjr Kaciukiewicz (z żandarmerii Zamku), płk W. Sucieżyński (prezes Związku Dziennikarzy), mjr Zieliński (konsul w Paryżu), płk Ryszanek (konsul w Hamburgu), por. Łubieński (szef kancelarii ministra Becka)¹¹.

⁸ S. Kot, op. cit., s. 126.

⁹ K. Popiel, *General Sikorski w mojej pamięci*, Warszawa 1981, s. 100.

¹⁰ Por. relacja H. Gryćko, Wspomnienia (rękopis), Wojskowy Instytut Historyczny (dalej — WIH), V/21/71.

¹¹ Ibidem.

Największego rozgłosu nabrała sprawa internowania gen. Dąb-Biernackiego. Jak wielu oficerów i żołnierzy po przegranej kampanii wrześniowej przedostał się on na Węgry. Stamtąd Dąb-Biernacki został sprowadzony do Francji w początkach 1940 r. Depeszę wzywającą go do formującego się wojska polskiego podpisał ppłk K. Bagiński ze sztabu gen. K. Sosnkowskiego. Sosnkowski o tym nie wiedział, zaprzeczył również temu gen. M. Kukiel, na którego polecenie Bagiński się powoływał¹². Sprawa nie zostanie pewnie wyjaśniona, ale można ją wiązać z zamiarami gen. Dąb-Biernackiego przedostania się do kraju i podjęcia pracy konspiracyjnej. Byłoby to całkowicie nie do przyjęcia dla Sikorskiego, który wówczas, na przełomie 1939 i 1940 r., starał się nie dopuścić do opanowania struktur rodzącego się podziemia w kraju przez zdeklarowanych pilsudczyków.

Gen. Dąb-Biernacki, przejęty na granicy francusko-włoskiej przez oficerów polskich, został 29 I 1940 r. osadzony w więzieniu Sante w Paryżu, gdzie spędził ok. miesiąca. Po kilkudniowym strajku głodowym przewieziono go do Cerizay. Prokuratura wojskowa wytoczyła mu proces o sprawy zawinione jeszcze w kraju, a także o zaprzepaszczenie Armii „Prusy” i agitację przeciwko rządowi RP prowadzoną na Węgrzech¹³. Z Cerizay — w proteście przeciwko dotychczasowemu traktowaniu jego osoby — wystosował (25 maja) list do prezydenta Republiki Francuskiej R. F. Lebruna, informując go o charakterze stacji zbornej dla oficerów rezerwy. „Ośrodek ten, Panie Prezydencie — pisał Dąb-Biernacki — którego niewinna nazwa nie mogłaby budzić żadnych specjalnych podejrzeń, jest w rzeczywistości miejscem karnym i dyscyplinarnym, rodzaj obozu izolacyjnego dla oficerów odsuniętych na jakiś czas z kadr Armii Polskiej we Francji”. Jednocześnie Dąb-Biernacki zrzekł się odznaczeń polskich i francuskiej Legii Honorowej, uznając, iż jako więzień ośrodka w Cerizay nie może ich nosić. List kończy następująca myśl: „Odkładam do przyszłej sprawiedliwości w Polsce sprawę, czy Generał Sikorski nie nadużył swej władzy i swych kompetencji. Odkładam do sądu historii, czy Generał Sikorski przez swą ambitną politykę osobistą nie zaszkodził w wielkiej mierze interesom wojskowym zarówno Aliantów, jak i Polaków, zniekształcając prawdę o kampanii wrześniowej 1939 r. i nie pozwalając na użytkowanie doświadczenia wyższych oficerów polskich”¹⁴.

Abstrahując od całości formułowanych przez Biernackiego zarzutów, dodam, że doświadczenia z kampanii wrześniowej były jednak wykorzystywane przez polskie dowództwo we Francji. Niefortunny krok gen. Dąb-Biernackiego wywołał oburzenie premiera i jego otoczenia, zainteresowanego zaś usytuował na pozycji „flagowego” przedstawiciela wojującej grupy sanacyjnej, także w okresie brytyjskim.

Grupa „politycznych” była w Cerizay najliczniejsza, ale jednocześnie osadzano tam oficerów niezdyscyplinowanych, alkoholików, skazanych za malwersacje finansowe oraz za ekshibicjonizm, jak wówczas mawiano, czyli za skłonności homoseksualne. Jeden z „pensjonariuszy”, rtm Henryk Gryćko, przytacza w swych wspomnieniach listę 55 nazwisk (niekompletną)¹⁵, która pokrywa się w sensie liczbowym ze stanem podawanym w materiałach wojskowych.

12 Papiery gen. Kazimierza Sosnkowskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 16509, t. VI.

¹³ Ibidem.

¹⁴ List gen. dywizji Stefana Dąb-Biernackiego do Prezydenta R. F. Lebruna z 25 maja 1940 r., Zakład Historii Ruchu Ludowego (dalej — ZHRL), Archiwum prof. S. Kota, 120.

¹⁵ H. Gryćko, Wspomnienia, op. cit.

Według nich ośrodek zborny oficerów rezerwy w okresie 1 VI-8 VI 1940 r. liczył 64 oficerów i 5 szeregowców, razem 69 osób¹⁶.

Od początku pobytu na emigracji, praktycznie jeszcze w Rumunii, gen. Sikorski wikał się w sprawy rozliczeniowe głównie za sprawą swych zaufanych, których poczynania w pełni jednak akceptował. Gotowi byli oni rozpętać burzę wewnątrzemigracyjną dla ostatecznego rozprawienia się z przeciwnikami i konkurentami politycznymi. Przekraczano niekiedy miarę, zmuszając Sikorskiego do sporadycznych przeciwdziałań w imię zachowania elementarnej przyzwoistości. Najostrzej zareagował minister J. Stańczyk, składając 21 1940 r. na posiedzeniu Rady Ministrów wniosek, w którym żądał postawienia przed sądem wojskowym marszałka Rydza-Smigłego oraz przed Trybunałem Stanu gen. T. Kasprzyckiego, gen. F. S. Składkowskiego i ministra J. Becka. Sikorski, a także inni członkowie rządu zalecali odłożenie sprawy, gdyż ówczesnie technicznie byłaby niemożliwa do przeprowadzenia, a ponadto źle przyjęta na zewnątrz. Stańczyk jednak nie ustępował, zwłaszcza że poparł go Popiel ze Stronnictwa Pracy. Większość Rady Ministrów przychyliła się do opinii Sikorskiego i wniosek oddalono. Niemniej jednak sprawa powracała jeszcze w marcu i kwietniu 1940 r., kiedy rząd rozpatrywał projekt dekretu o powołaniu komisji dla „zbadania wyników kampanii wrześniowej”¹⁷. Na początku czerwca 1940 r. prezydent Raczkiewicz podpisał dekret o powołaniu komisji, w skład której weszli: S. Mikołajczyk, H. Libermann, K. Popiel, B. Winiarski. Jednocześnie prezydent spodziewał się, przestrzegając Sikorskiego, „że materiał, którego zabezpieczenie jest celem dekretu, gromadzony będzie z tą myślą, że służyć ma za dziejową naukę potomnym, a współczesnym umożliwi surowy, ale bezstronny wymiar sprawiedliwości”¹⁸. Komisja przyniosła później swoje prace na grunt angielski, gdzie szczególnie aktywny był gen. Modelski, oficjalnie nie będący wprawdzie w składzie tego gremium, ale usilnie je wspierający. Generał Sikorski zniechęcony do pogrążania się w rozrachunkach z przeszłością zabronił w końcu przesłuchiwanie wojskowych¹⁹, co nie oznaczało jednak powstrzymania się od szykan względem piłsudczyków.

Powróćmy jednak do zagadnienia Cerizay, będącego konsekwencją tak prowadzonej polityki wewnętrznej. Kapitulacja Francji zakończyła, czy raczej przerwała działalność ośrodka odosobnienia, który w bardzo krótkim czasie stał się synonimem Berezki Kartuskiej. Paralelę tę potęgowało trafne, choć przypadkowe, a popularne w szeregach emigracji społeczeństwo francuskiej nazwy miejscowości, dające jednoznaczne skojarzenia: Sereza-Bereza. Obóz nie był przewidziany do ewakuacji. Komendant płk Rumsza wraz z personelem wyjechali wcześniej (17 czerwca), pozostawiając oficerów samym sobie. Nie wypłacono im 500 fr. tzw. ewakuacyjnego, ponieważ płatnik zdążył odjechać razem z płk Rumszą i resztą komendantury. Pozostał jedynie oficer inspekcyjny z rozkazami wyjazdu podpisanymi *in blanco* przez Rumszę. Oficerowie zaczęli więc ewakuować się na własną rękę i w tym celu podjęli marsz na południe²⁰. Do W. Brytanii popłynęli w dwóch grupach: mniejszej — na statku „Blearnevice” z portu La Rochelle i większej — na statku „Clean Ferguson” z portu Le

16 *Materiały do historii polskich sił zbrojnych na obczyźnie*, „Bellona” 1956, X-XII, z. IV s. 74-75.

17 E. Duraczyński, *Kontrowersje i konflikty*, Warszawa 1979, s. 55-56.

18 List Prezydenta Raczkiewicza do premiera Sikorskiego 31 maja 1940, ZHRL, Archiwum prof. S. Kota, 209.

i M. Kukiel, *Generał Sikorski. Żołnierz i mąż stanu Polski Walczącej*, Londyn 1970, s. 108.

²⁰ H. Gryćko, *Wspomnienia*, op. cit.

Verdon. W czasie podróży na wyspy ostro zaatakowano Sikorskiego, zarzucając mu źle przeprowadzoną ewakuację, zaprzepaszczenie armii we Francji itd. Władze, które miały w tej grupie oficerów swojego informatora, z reguły wiedziały o wszystkim, co zapowiadało, że starcie między stronami przeniesie się na grunt brytyjski²¹.

Warto niejako na marginesie zauważyć, iż jeszcze przed napaścią na Francję — 8 maja — Rada Ministrów podjęła decyzję o ewakuacji członków poprzedniego reżimu z Rumunii. Wobec zmieniającej się niekorzystnie sytuacji wojenno-politycznej — agresji na Danię i Norwegię, niepewnej postawy ZSRR, zagrożenia atakiem na Francję — wzięto wzgląd na bezpieczeństwo tych osób. Ewakuację postanowiono przeprowadzić wg zasad obowiązku wojskowego, jako że większość „rumuńskich” sanatorów miała stopnie oficerskie. Gen. Sikorski rozkazał grupie 20 oficerów opuścić Rumunię i udać się do Francuskiej Afryki Północnej, gdzie mieli otrzymać dalsze rozkazy (dotyczyło to również wielu osób cywilnych). Znaczna ich część odmówiła, obawiając się, że zostaną internowani w Algierii, podobnie jak miało to miejsce w przypadku szefa Sztabu Głównego, gen. Wacława Stachewicza, uwięzionego w Oranie. Po ucieczce z obozu internowania w Rumunii Stachewicz przedostał się do Belgradu, skąd władze polskie za zgodą rządu francuskiego ekspediowały go do Afryki. Odmawiając wyjazdu, wielu sanatorów uniknęło ponownego, bardzo prawdopodobnego internowania²².

W połowie czerwca 1940 r. w nieopisanym chaosie rozpoczęła się ewakuacja z Francji. Gospodarze, zdecydowani na kapitulację, nie byli skłonni pomóc w niczym polskim władzom wojskowym i cywilnym, co przysporzyło dodatkowych trudności. Brak planów ewakuacyjnych na wypadek porażki Francji spowodował, że cała akcja była dziełem improwizacji. Żołnierze rozbitych jednostek i rezerwiści, cywile i uciekinierzy ciągnęli pojedynczo lub grupami na południe i zachód; pociągami, wynajętymi lub kupionymi za ostatnie grosze samochodami, furmankami, a nawet na piechotę zmierzali do portów zachodniej Francji. Pozostawała nadzieja, że Wielka Brytania przyjmie ich i będzie kontynuowała walkę przeciwko Niemcom. Wizytującemu w tych dniach Anglię gen. Sikorskiemu udało się uzyskać od premiera Churchilla zapewnienie o dalszym prowadzeniu wojny z III Rzeszą, aż do ostatecznego zwycięstwa, oraz obietnicę pomocy przy ewakuacji Polaków z Francji. Niezwłocznie też skierowano do portów francuskich statki i okręty brytyjskie. Trwająca do 26 czerwca ewakuacja zakończyła się połowicznym sukcesem. Udało się wydostać z Francji znaczną liczbę ludzi, ale nastroje ich były raczej złe. Żołnierze bez broni i ekwipunku, cywile bez środków do życia, z poczuciem kolejnej klęski przybyli na wyspy z tym, co zdołali unieść w rękach.

Na to wszystko nałożył się poważny — ich zdaniem — błąd polityczny gen. Sikorskiego, którego dopuścił się podczas krótkiej wizyty w Londynie. Podjął on mianowicie wstępną dyskusję na temat wznowienia stosunków z ZSRR i utworzenia na jego terytorium armii polskiej, za cenę rewizji granicy wschodniej Polski. Platformą do dyskusji miał być tzw. memoriał Litauera (korespondenta PAT w Londynie, prawdopodobnie pracującego dla radzieckiego wywiadu albo i innych wywiadów) przedłożony stronie brytyjskiej 19 czerwca. Pod naciskiem prezydenta i ministra spraw zagranicznych memoriał został odrzucony, ale fatalne wrażenie pozostało, Sikorski podjął rokowania w tak ważnej kwestii bez porozumienia z prezydentem i MSZ.

21 Raport z 8 VIII 1940, ZHRL, Archiwum prof. S. Kota, 324.

22 T Dubiecki, S. J. Roztworowski, op. cit., s. 135-136.

Przebiegająca w chaosie ewakuacja zatrzała atmosferę życia emigracji pasmem wzajemnych oskarżeń i walk wewnętrznych. Przeciwnicy Sikorskiego zarzucali mu bezgraniczną wiarę w siłę sojusznika francuskiego, zgubne zwlekanie z wycofywaniem wojska, co w konsekwencji doprowadziło do utraty znacznej liczby żołnierzy, próbę rokowań z wrogiem, a także kumulację władzy cywilnej i wojskowej. Z ostrą krytyką, zwłaszcza z kręgów pilsudczykowskich, spotkał się prof. Kot odpowiedzialny za cywilną stronę akcji, którego oskarżono o selektywną ewakuację i chęć pozostawienia we Francji ludzi niewygodnych²³. Kot z kolei zaatakował nielojalnych członków rządu, którzy pospiesznie wyjechali, porzucając swoje obowiązki — oskarżenie to odnosiło się w głównej mierze do ministra opieki społecznej, J. Stańczyka. W powszechnym mniemaniu nie odegrały swojej roli placówki konsularne i opiekuńcze, pozostawiwszy obywateli polskich praktycznie na łasce losu. W tych okolicznościach prezydent Raczkiewicz, próbując powstrzymać dalsze spory, zażądał od Sikorskiego usunięcia z rządu ministra Kota, który jest „główną i stałą przyczyną zamętu, waśni i niepokoju” oraz ministra skarbu Strasburgera — za utratę złota polskiego, które odpłynęło do Francuskiej Afryki Zachodniej²⁴. Jakkolwiek inicjatywa Raczkiewicza była jego osobistą wolą, to srodowiska wrogie Sikorskiemu poszły prezydentowi w sukurs. Były ambasador RP w Paryżu, J. Łukasiewicz i gen. Dąb-Biernacki wystosowali pisma z ostrymi zarzutami pod adresem premiera Sikorskiego, oczekując od Raczkiewicza zmian w rządzie. Sikorski stawianym żądaniom odmówił, za co 18 lipca spotkała go i cały gabinet dymisja. Pierwszy kandydat na nowego premiera — gen. Sosnkowski stanowczo odmówił, natomiast drugi — minister Zaleski nie zdołał sformować rządu wobec odmowy uczestnictwa w nim wszystkich ugrupowań politycznych. Raczkiewicz musiał ustąpić, przywracając Sikorskiego na urząd premiera. Wzmocniło to jego pozycję i pozwoliło na ofensywę względem przeciwników.

Pobyty na wyspach rozpoczęli oficerowie z Cerizay od Glasgow (ich mniejsza grupa wylądowała w Liverpoolu), gdzie pierwszym etapem postoju był stadion Rangers. Następnie ulokowano ich, wraz z innymi oficerami bez przydziału, w obozie w Douglas, w namiotach, co źle wpływało na ogólne nastroje²⁵. Informacje o przesileniu i udzieleniu dymisji rządowej wzmocniły tylko już istniejący ferment w tej części wojska, wobec której Sikorski nie był łaskawy. Licząc, iż upadek Francji rozwiąże problem „niepogodzonych”, pierwotnie chyba nie zakładano możliwości tworzenia obozu odosobnienia na wzór Cerizay. Jednakże upływ czasu, agitacja sanatorów, wspomniane błędy Sikorskiego oraz umacnianie się na urzędowych pozycjach przyjaciół premiera spotęgowały wewnątrzemigracyjne ciśnienie polityczne. W swym exposé, wygłoszonym 18 lipca na forum Rady Narodowej, gen. Sikorski poinformował o odizolowaniu 18 osób „za komunizm”²⁶ (co nie było prawdą, gdyż raporty sporządzane dla władz zaprzeczały istnieniu agitacji komunistycznej²⁷). „Nie ma sądownictwa polskiego i ci, którzy robią intrygi, znajdują się w obozie koncentracyjnym” — stwierdził premier²⁸. W rezultacie grupa oficerów „bez przydziału” — jak ich określano — została przeniesiona

²³ A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 588-590.

²⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. III, Gdańsk 1990, s. 168.

²⁵ H. Gryćko, *Wspomnienia*, op. cit.

²⁶ Protokół z XVI posiedzenia Rady Narodowej z 18 lipca 1940 r., Instytut Sikorskiego (dalej — IS), A. 5. 1/16.

²⁷ Sprawozdanie z wyspy [Bute — M. D.] 7 X 1940, ZHRL, Archiwum prof. S. Kota, 148.

²⁸ Protokół z XVI posiedzenia Rady Narodowej z 18 lipca 1940 r., op. cit.

w połowie lipca do obozu oficerskiego w Broughton (kmdt gen. Stefan Dembiński), gdzie pozostawała kilka tygodni na przełomie lipca i sierpnia 1940 r.

Podobnie jak wszystkie ówczesne obozy oficerskie i żołnierskie w Szkocji, także i ten w Broughton był zorganizowany w namiotach, z dala od większych miast, co w warunkach programowej bezczynności (brak uzbrojenia) pozwoliło krzewić się wszelkiej robocie politycznej, przy jednoczesnym powszechnym upadku ducha i dyscypliny. Cementowały się grupy przeciwników Sikorskiego, ożywała legenda marszałka Piłsudskiego, kolportowano tajne pisma i ulotki antyrządowe, szerzyło się pijaństwo²⁹. Pomiędzy żołnierzami a oficerami wzrastała niechęć przechodząca w nienawiść, która przenosiła się nawet na żony oficerów³⁰. W takich warunkach konsolidowała się grupa polityczna pod przywództwem gen. Dąb-Biernackiego, lidera tej dziwnej opozycji. Rozpoczęła się działalność propagandowo skierowana przeciwko Naczelnemu Wodzowi. Uczestniczyli w niej, sprawując różne funkcje, m.in. płk Zyndram-Kościałkowski, mjr Matuszewski, mjr Niezbrzycki, „listówkę”, czyli łączność zapewniała Maria Prądyńska, siostra generałowej Skwarczyńskiej. Urządzano liczne spotkania, w których uczestniczyli — prócz wymienionych — również gen. Rouppert, płk Piestrzyński (b. wiceminister opieki społecznej), kpt. M. Grażyński (wojewoda śląski), płk Ścieżyński, mjr Galinat i inni. Tzw. grupa polityczna starała się opanować większość funkcji wewnątrzobozowych; np. stanowisko kmdt. grupy piechoty objął płk Munich (b. szef sztabu marszałka Rydza-Śmigłego). Jemu też przypadła rola kierowania grupą po aresztowaniu gen. Dąb-Biernackiego i płk. Kościałkowskiego i osadzeniu ich w więzieniu w Peebles³¹. Gen. Sikorski postanowił bowiem nie zwlekać z odizolowaniem tych ludzi, na co wskazywały również raporty sporządzane dla rządu przez informatorów usadowionych w obozach³². Odwiedzając w początkach sierpnia 1940 r. obóz w Broughton, Sikorski zapowiedział odbudowę armii, ale „kadry są zbyt szczupłe i poważny procent oficerów znajdzie się bez przydziałów. Oficerowie ci odejdą do ośrodków wyczekiwania, gdzie będą mogli spokojnie pracować nad sobą”³³.

W połowie sierpnia, w porozumieniu z władzami brytyjskimi, zorganizowano nowy obóz odosobnienia na wyspie Bute u zachodnich wybrzeży Szkocji, przy czym Anglicy, podobnie jak Francuzi, nie byli poinformowani co do rzeczywistego charakteru tego ośrodka. Wiedzano jedynie, iż jest to stacja zborna oficerów rezerwy w dyspozycji Naczelnego Wodza. Ośrodek został umiejscowiony w największym miasteczku wyspy — Rothesay. Podobnie jak w Cerizay nie było tu baraków, obozowych straży. Oficerowie kierowani na wyspę otrzymywali 3/5 uposażenia, za które musieli opłacić sobie kwaterę i wolno im było sprowadzić rodziny. Komentantem obozu został gen. Bolesław Jatelnicki, dawniej oficer gwardii rosyjskiej, długoletni kmdt Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy. Na wyspę zaczęto masowo kierować oficerów już od sierpnia 1940 r., a skład ekspediowanych był całkowicie przemieszany, tak co do szarż, jak i rodzajów broni oraz funkcji pełnionych w cywilu. Od generała do podchorążego, od premiera (Zyndram-Kościałkowski) po urzędnika powiatu czy gminy. Antoni Sikorski, zastanawiając się nad składem osobowym osadzanych ludzi, próbuje zrozu-

² Wobec masowego pijaństwa w armii polskiej władze brytyjskie chciały zająć się profilaktyką. Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowej Rady Narodowej z 8 I 1941, IS, A.5. 8/24.

³⁰ Protokół z posiedzenia KW RN z 16 VIII 1940, IS, A.5. 8/17.

³¹ Raport z 8 VIII 1940, ZHRL, Archiwum prof. S. Kota, 324.

³² Wyciąg z listu (nie podpisany) 20 VII 1940, ZHRL, Archiwum prof. S. Kota, 149.

³³ A. Sikorski, Oficerskie obozy odosobnienia na Zachodzie, WIH II/54/4.

mieć kryteria, którymi posługiwano się przy doborze ludzi wysyłanych na Rothesay i dochodzi do wniosku, iż jedynie bardzo poufne dokumenty rządowe mogłyby dać na to odpowiedź³⁴. Nie sądzę, aby były potrzebne, ponieważ jedyną zasadą kwalifikowania na wyspę była ogólna nieprzydatność — od politycznej po obyczajową — odmierzana popularną w środowiskach „okołosikorskich” groźbą: „ja was na Rothesay!”³⁵.

Wielokrotne wystąpienia gen. Modelskiego, niezmordowanego tropiciela wpływów sanacyjnych w wojsku, mogą stanowić znakomitą ilustrację ówczesnych remanentów politycznych. Chcąc pogrążyć grupę sanatorów, wysunął pod ich adresem szereg oskarżeń ujętych w szczególne figury retoryczne. „Bezpośrednio po katastrofie wrześniowej — mówił na posiedzeniu Komisji Wojskowej RN 16 VIII 1940 r. — brak było dowodów pisanych o przyczynach rodzimego podłoża kłęski. Rolę dziejową dokumentu odegrał jednak jednolity spizowy głos opinii. Kampania wrześniowa — nie w sensie militarnego, czy taktycznego rozwiązania, ale w bezprzykładnej ohydzie jaskrawych faktów tchórzostwa i podłości sanacyjnej «góry» — obnażyła pokrywane dotąd całunem politycznego kręactwa i odgradzane drutami kolczastymi obozów koncentracyjnych od czystej duszy Narodu — prawdziwe kształty i wartości sanacyjnych rządów”. Dalej było o tym, jak w ogarniętej „łuną pożarów Francji” odżywała „pełnią tchu sanacyjna salamandra”³⁶. Ustosunkowując się do wystąpień Łukasiewicza i Dąb-Biernackiego, gen. Modelski grzmiał: „Osobiście żałuję mocno, iż Minister Spraw Wojskowych i Naczelnny Wódz nie skorzystał z niej [tj. władzy — M. D.] i nie usunął dotąd kliki sanacyjnej zarówno z szeregów armii, jak i urzędów cywilnych i nie zamknął w obozach. Nie pisaliby memoriałów i nie mącili czystej wody (...) Zresztą widocznie generał Dąb-Biernacki i inni mu podobni, tak są zżarci totalizmem, że nie rozumieją innego sposobu pełni władzy poza batem i więzieniem”³⁷. Ze była to wendetta polityczna, nie mają wątpliwości zarówno sprzyjający Sikorskiemu (S. Zabiełło³⁸), jak i jego przeciwnicy (W. Pobóg-Malinowski³⁹). Płk Mitkiewicz, bliski współpracownik Sikorskiego, starał się wpłynąć na niego, by ten zamknął obóz na wyspie jako przynoszący więcej szkody niż pożytku, ale „niestety — jak napisał — «Wyspa Węzów» pozostała i istniała bardzo długo”⁴⁰. Wielce wymowna jest tutaj sprawa płk. Ryszanka, oficera sanacyjnego, zastępcy kmdt. twierdzy Brześć, płk. Kostka Biernackiego. W ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny pełnił on funkcję konsula w Hamburgu, ale ze względu na swą przeszłość trafił najpierw do obozu w Cerizay, a następnie na wyspę Bute. Gdy dowiedział się o tym Herman Libermann, poseł do Rady Narodowej z ramienia PPS, a wcześniej więzień „brzeski”, podjął interwencję. Wystawił Ryszankowi jak najlepszą opinię jako oficerowi, który umiał zachować się wobec uwięzionych i powstrzymać swego surowego przełożonego. Libermann nic nie wskórał i Ryszanek zmarł na wyspie w połowie 1941 r.⁴¹

Generał Sikorski starał się jak mógł zatrzeć wrażenie, że posunięcia względem sanatorów są formą rewanżu i wręcz zaprzeczał temu. Bagatelizował wydźwięk polityczny tworzonych obozów odosobnienia, tłumacząc, że tylko „300 oficerów zostało odesłanych na wyspę Bute,

34 Ibidem.

35 C. Jeśman, *Rubens heroiczny*, „Kultura” (paryska) 1953, z. 4/66, s. 100.

36 Protokół z posiedzenia KW RN z 16 VIII 1940, op. cit.

37 Ibidem.

38 S. Zabiełło, *Na posterunku we Francji*, Warszawa 1967, s. 50-52.

39 W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 105-109.

40 L. Mitkiewicz, *Z gen. Sikorskim na obczyźnie*, Paryż 1968, s. 95.

41 A. Sikorski, op. cit.

położoną między Irlandią a Wielką Brytanią. Są to oficerowie, którzy siali ferment i niepokój w wojsku. Jeśli chodzi o pomysł umieszczenia tych oficerów na wyspie, to miał on na celu wykluczenie zarzutu jakiegokolwiek prześladowania ich [podkr. — M. D.], a poza tym potrzebę izolowania ich od zdrowego elementu. Oficerowie ci — nawiasem mówiąc — mieszkają w dobrych warunkach, w pensjonatach kąpieliska, do którego jeździli najbogatsi ludzie"⁴².

Przez obóz w Rothesay od początku istnienia aż do jego likwidacji w 1942 r. przewinęło się w sumie ok. 1500 osób, w tym ok. 20 generałów. W porównaniu do Cerizay był więc to obóz rozbudowany, również z poszerzonymi nieco funkcjami. Prócz tego, że stanowił ośrodek odosobnienia dla „politycznych”, był również swego rodzaju „lamusem” dla wielu grup oficerów trwale nieprzydatnych (ze względu na wiek lub alkoholizm) bądź czasowo pozbawionych zajęcia (saperzy). W sporej 300-500-osobowej grupie jednorazowo przebywających na wyspie uwidoczniły się podziały wewnętrzne, przebiegające w różnych płaszczyznach. Pierwotny był podział na oficerów młodszych i starszych. Było to zróżnicowanie jak najbardziej naturalne, ale spotęgowane w całym wojsku przez sprawę niejednakowych uposażeń, dyskryminujących wyraźnie młodszych oficerów. O rozmiarach konfliktu w armii świadczy fakt, że jeden z młodszych oficerów za odmowę przyjęcia zaniżonej gaży został dyscyplinarnie skierowany na wyspę⁴³. Ponadto różnice przebiegały wedle sympatii politycznych, co pokrywało się w zdecydowanej mierze z podziałem pierwotnym, bo wśród młodych dominowały postawy proenerowskie⁴⁴, a wśród starszych prosanacyjne. Ostatni wreszcie podział wyodrębniał grupy oficerów rezerwy i zawodowych — tradycyjnie nie darzących się sympatią. Przeniesiona z Broughton grupa polityczna sanatorów starała się trzymać razem, zabiegając o wpływ na sprawy wewnątrz obozu. W październiku 1940 r. odbyły się wybory do sądu honorowego i do zarządu koła opieki nad rodzinami oficerskimi, które jednak sanatorzy przegrali. Wówczas, wg raportu z wyspy kmdt gen. Jatelnicki unieważnił je⁴⁵. To sprzyjanie sanatorom — sugerowane w raporcie — skończyło się odwołaniem Jatelnickiego w połowie 1941 r. i powrotem płk. Rumszy. (Być może zmiana ta wiązała się z nowym fermentem spowodowanym przesileniem rządowym w lipcu 1941 r. na tle układu polsko-sowieckiego. Jednakże dokładniej daty odejścia Jatelnickiego nie udało się ustalić). Były też inne zastrzeżenia wobec jego pracy, nie wykazywał bowiem żadnej „inicjatywy w kierunku podniesienia życia społecznego lub intelektualnego wśród korpusu oficerskiego”⁴⁶. Bezcynność i poczucie bezużyteczności ciążyły na nastrojach w obozie; alternatywą pozostawały polityka i alkohol. Zgromadzenie razem i odseparowanie od reszty wojska ludzi byłego reżimu wzmocniło tylko ich polityczne zaangażowanie. Raport z Bute z października 1940 r. donosił, iż „program działalności sanacji rozwija się w dwóch kierunkach: a) w kierunku długofalowym, mającym na celu opanowanie sztabów i wojska dla dokonania w odpowiedniej chwili zamachu stanu (prawdopodobnie dopiero w kraju lub wcześniej na wezwanie odpowiedniego autorytetu, jak np. Prezydent, gen. Sosnkowski lub części Rady Narodowej), b) w kierunku krótkofalowym, a mianowicie w aktualnym

42 Protokół z posiedzenia KW RN z 16 VIII 1940, op. cit.

43 Protokół z posiedzenia KW RN z 10 II 1941, IS, A.5. 8/26.

44 „Młodzież ta jest również nastawiona wybitnie antysemitcko”, donosił raport z wyspy. Sprawozdanie z obozu oficerskiego nr 2, 21 X 1940 (wyspa Bute), ZHRL, Archiwum prof. S. Kota, 120.

45 Ibidem.

46 Ibidem.

sianiu zamętu i nienawiści do Naczelnego Wodza i obecnego Rządu"⁴⁷. Autor sugeruje jednocześnie ściśle izolowanie ok. 20 osób „o patologicznej nienawiści”⁴⁸.

Dla scharakteryzowania atmosfery w obozie zaczerpnijmy informacje z listu jednego z osadzonych, który nie był związany z powyższą „grupą polityczną”. W skierowanym do jednego z członków Rady liście autor stwierdzał, że „położenie nasze jest nadzwyczaj nieprzyjemne. Wyspa jest traktowana jak obóz karny. Wysyłają tu: nałogowych alkoholików, pederastów, jest nawet właściciel domu publicznego, ozonowców lub podejrzanych o sprzyjanie poprzedniemu rządowi (...) no i nas, których z rozmaitych powodów chcą wyrzucić z szeregów. Dzięki temu doborowi ludzie nastroje są fatalne: pijaństwo panuje na całej linii, zupełny zanik morale wojskowego, nienawiść względem władzy, rozdrażnienie w najwyższym stopniu, jednym słowem stosunki jak w wojsku rosyjskim przed rewolucją 1917”⁴⁹.

List informuje ponadto, że skierowano do obozu ok. 100 oficerów saperów z rozwiązanych tzw. grup fortyfikacyjnych. Ludzie ci, wobec przymusowej bezczynności, zgłosili polskiemu dowództwu gotowość do prac w Londynie: przy rozbrajaniu bomb, rozbiórce budynków i naprawianiu szkód — nie dostali jednak odpowiedzi. „Jeżeli możecie, róbcie coś, żeby ratować od rozkładu tę trochę żołnierzy, którzy tu są. Wszakże większość tu obecnych doprawdy przysła tu ze względów ideowych, wszakże wszyscy bez wyjątku stanowią doskonały materiał wojskowy, bez względu na wiek i stopnie, wszak nikomu nie chodzi o stanowisko, lecz o robotę (...) BBC również poszukuje techników w koloniach, robią się fortyfikacje, rozwija się przemysł, dlaczego my nie możemy być użyci do tych prac? Dlaczego nasze władze pozwalają na marnotrawienie sił i demoralizację wojska, które chce się bić, a jeżeli nie można, to chociaż pracować dla zwycięstwa. Dlaczego nikt nie może wejrzeć w te stosunki?”⁵⁰ — takim apelem kończy się list. Został on przemycony z Bute, obowiązywała tam bowiem ścisła cenzura korespondencji. Jednocześnie oficerom wolno było poruszać się po wyspie i opuszczać ją statkiem, ale za każdorazową zgodą komendantury. Umożliwiało to grupie sanacyjnej aktywność i utrzymywanie łączności ze swym środowiskiem w W. Brytanii i nie tylko tam, ponieważ wiadomo, że otrzymywali oni listy z kraju z pominięciem dróg przeznaczonych do utrzymywania korespondencji z krajami okupowanymi⁵¹.

Dla tych „o patologicznej nienawiści”, nałogowych alkoholików oraz homoseksualistów postanowiono utworzyć dodatkowy obóz, tym razem całkowicie karno-izolacyjny w Tighua-bruaich, położony nie na wyspie Bute, lecz na przylegającym do niej od północnego zachodu wąskim cyplu stałego lądu. Komendantem obozu miał zostać płk Batory, który jednak dwukrotnie odmówił przyjęcia tej funkcji, wobec czego, za „brak dyscypliny”, sam został umieszczony na wyspie. Szefem obozu został płk Władysław Spałek, a jego zastępcą ppłk Juliusz Sosabowski, brat generała Stanisława Sosabowskiego. Przez obóz przewinęło się

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Protokół z posiedzenia KW RN z 8 I 1941, op. cit.

⁵⁰ Ibidem; a oto fragment wiersza nieznanego autora napisany na wyspie:

„Bo Rothesay to wyspa wygnania
I chociaż jest piękna jak raj
Nieznosnym jest przymus czekania
Na prawo do walki o kraj”.

H. Gryćko, Wspomnienia, op. cit.

51 Sprawozdanie z wyspy z XI 1940 r., ZHRL, Archiwum prof. S. Kota, 324.

ok. 200 osób i podobnie jak w innych ośrodkach izolacja nie wiązała się z uwięzieniem tych osób, a tylko z zakazem opuszczania, choćby chwilowego, Tighuabruaich⁵².

Problemu wszystkich oficerów bez przydziału generalnie nie rozwiązano i chyba takich rozwiązań nie poszukiwano. Niektórym udało się zdobyć jakąś pracę bądź podjąć studia i wtedy otrzymywali oni zgodę na opuszczenie wyspy. Część oficerów ulokowano w jednostkach armii brytyjskiej, ale przez cały okres istnienia stacji zbornej dla oficerów rezerwy — jak oficjalnie nazywał się obóz w Rothesay — nie powołano stamtąd do jednostek liniowych polskich ani jednego żołnierza⁵³. Przywódca grupy „niepokornych”, gen. Dąb-Biernacki, po odsiedzeniu 12 miesięcy aresztu napisał do Sikorskiego list z prośbą o zwolnienie go z wojska. Odwołał jednocześnie niektóre z oskarżeń wobec osoby Naczelnego Wodza dotyczące przeszłości. Wytknął natomiast generałowi przejęcie pełni władzy wojskowo-politycznej, sianie chaosu w szeregach armii i emigracji, spisek z Francuzami oraz to, że powodowany jest chęcią „dogodzenia ambicjom, a raczej ambicyjkom własnym i rozhułanej kliki”, „zaślepieniej” w partyjnych porachunkach⁵⁴. Zwolnienie jednak uzyskał i wyjechał na przełomie 1941 i 1942 r. do Irlandii, na farmę przyjaciela z czasów legionowych⁵⁵.

Kres istnienia obozom położył przypadek. Otóż w Rothesay mieszkała siostra członka Labour Party, panna H. Morrisona. Dobrze sytuowana dama kwaterowała kilku polskich oficerów. Podczas wizyty u siostry Morrison zainteresował się jej lokatorami, których jedynym zajęciem był brydż. Spowodował on interpelację poselską w tej sprawie na forum Izby Gmin, co wywołało żywe zaciekawienie brytyjskich parlamentarzystów⁵⁶. Stwierdzano, że wendetta polityczna nie służy wysiłkowi wojennemu oraz że nie ma powodu, aby zabraniać Polakom walczyć o Polskę, kiedy żąda się tego „od naszych synów”⁵⁷. Pod naciskiem rządu brytyjskiego Sikorski wysłał wiosną 1942 r. płk. Bystrama, który miał rozwiązać obóz. Bystram zapowiedział likwidację ośrodka odosobnienia oraz to, że oficerowie otrzymają po 20 funtów i będą mogli się udać w dowolne miejsce, z zastrzeżeniem jednak, iż w dokumentach oficerskich nie będzie żadnych adnotacji o przebywaniu na Bute. Wywołało to oburzenie korpusu oficerskiego. Z końcem marca 1942 r. poczęto powoływać oficerów na kursy i staże. Większość trafiła do centrum wyszkolenia poszczególnych broni, a jedynie reszta w zbyt podeszłym wieku lub chora pozostała na miejscu, lecz już w zupełnie innym charakterze niż dotąd. Likwidacji uległ jednocześnie obóz w Tighuabruaich⁵⁸.

Przedstawiane rozważania są rodzajem refleksji nad powodami, dla których w ekstremalnych warunkach wojennych władze polskie były gotowe sięgnąć po — zdawałoby się — całkowicie skompromitowane metody walki z politycznymi przeciwnikami z okresu sanacyjnych rządów. Bute to nie Bereza⁵⁹, nie bito, nie zamykano za drutami, ale cele polityczne

⁵² H. Gryćko, *Wspomnienia*; A. Sikorski, op. cit.

⁵³ A. Sikorski, op. cit.

⁵⁴ List gen. Dąb-Biernackiego do gen. Sikorskiego, ZHRL, Archiwum prof. A. Kota, 324.

⁵⁵ H. Gryćko, *Wspomnienia*, op. cit.

⁵⁶ A. Sikorski, op. cit.

⁵⁷ *Poland in the British Parliament 1939-1945*, vol. II, 1941-1944, New York 1959, s. 39-45.

⁵⁸ A. Sikorski, op. cit.

⁵⁹ Można spotkać w literaturze pojęcie „Berezy Szkockiej” odnoszące się do obozu karnego dla szeregowych, najpierw w Kingledoors (namioty), później w Shinafoot, a w końcu Abernethy. Miały tam miejsce fakty bicia i maltretowania więźniów, a nawet przypadek śmierci jednego z nich. Obóz cieszył się jak najgorszą sławą. Personelowi obozu wytoczono proces i obóz rozwiązano; M. Feldhuzen, *Rubens miał*

(i osobiste), które usiłowano tymi sposobami osiągnąć były podobne, tj. oddalić krytykę ze strony oponentów i możliwość zamachu na władzę. Sikorski czując wewnętrzną siłę, korzystając z brytyjskiego poparcia, uczynił z obozów odosobnienia metodę rozwiązywania wewnętrznych problemów politycznych. To co w Cerizay było jedynie wstydlivym i koniecznym zabiegiem, w Rothesay stało się już normą. Zapomniano jednak, iż poparcie premiera Churchilla było ograniczone i wiązało się przede wszystkim z tzw. sprawą polską na arenie międzynarodowej i jedynie wtedy, gdy ustępliwość Sikorskiego zapewniała harmonijną współpracę polsko-brytyjską. Natomiast ani ze strony Churchilla, ani społeczeństwa brytyjskiego nie było przyzwolenia do prowadzenia rozgrywek politycznych tak niedemokratycznymi sposobami przy niespotykanej kumulacji władzy cywilnej i wojskowej, jaką posiadał Sikorski. Łatwiej tedy zrozumieć niechęć lub co najmniej dystans prasy angielskiej do Polski i Polaków, których problemy były nazbyt zawile i zniechęcające. Gen. Sikorski, koncentrując się na sprawach związanych z obroną polskich interesów na arenie międzynarodowej, nie ingerował do końca — jak można sądzić — w zagadnienie obozów odosobnienia. Zdawał się w tym względzie na swych współpracowników, ci zaś zjawisko Rothesay traktowali niezwykle instrumentalnie, w rezultacie czego opinia obciążała Sikorskiego za winy przez niego nie w pełni popełnione.

Polish Internment Camps in France and Great Britain from 1939 to 1942

After the assumption of power in September 1939, General Sikorski, at the advise of his coworkers and political friends, agreed to create in France an internment camp for representatives of the previous regime. This decision was favoured by an atmosphere of universal charges of a defeat unprecedented in the history of the Polish state; attempts were made to isolate the accused from further impact upon the states authorities and the army in exile. The first camp was opened in Cerizay in western France. Its assorted military and civilian functions. The majority were mobilised in their capacity as officers, and therefore the only solution was to opt for an army recourse. The Cerizay centre was not a camp in the strict meaning of the term, and did not include barracks and guards. The officers lived in private accommodations, hotels and lodging houses, but were forbidden to leave the town and were obligated to report daily to the camp commander — Colonel Rumsza, a trusted officer of General Sikorski. During the French period, the camp housed 69 persons. After the defeat of France, it was not evacuated but dissolved. Nonetheless, most the interned men found their way to Great Britain, were the problem of isolating them from the rest of the Polish armed forces reappeared. The detainees were provisionally kept in the Rangers stadium in Glasgow and subsequently in an officers camp in Douglas; their ultimate place of interment was the island of Bute on the coast of Scotland. Here, in comparison with the situation in France, the centre was expanded considerably. Due to the fact that Bute also lacked barracks, barbed wire fencing, etc., the main place of detention was the seaside resort town of Rothesay. The inmates included persons charged with crimes and misdemeanours, as well as soldiers not required as that particular stage of training (sappers) but primarily persons inconvenient for members of the

General Sikorski government. Cases of intimidating opponents by warning them of imminent exile to Bute were quite frequent. Other inmates were even persons who committed slight misdeeds while serving in the armed troops as well as those sentenced for no reason whatsoever. The Piłsudskiites interned on the island tried to organise themselves and maintain contacts with their colleagues, which was a considerable feat considering the careful censorship of all correspondence. Nonetheless, a so-called political group composed of high ranking representatives of the „sanacja” preserved links with the outside world. Throughout the entire period of the functioning of the camp, it served the interment of about 1500 officers, including 20 generals. An end to its existence was put by an interpolation in the House of Commons by Labour MPs. The Polish chief command was compelled to liquidate the camp. The majority of officers were enlisted into the Polish armed forces, and the rest — the oldest — were left in Rothesay but in an entirely different character.